

# Smutna komedia Perzyńskiego

Teatr im. Jaracza w Olsztynie. SZCZĘŚCIE  
FRANIA Perzyńskiego. Reżyseria: Stefania Domańska, scenografia: Irena i Romuald Nowiccy. Premiera dn. 15 sierpnia 1968 r. (fot. T. Trepanowski)



Maciej Staszewski (Franio) i Eugenia Śnieżko-Szafnagłowa (Lipowska)

12

Jerzy Szaniawski pisząc o *Szczęściu Franii*\* wyraził obawę, że teatr nie pomoże tej sztuce. Teatr „ulepsza, domalowuje”, a „teatr Perzyńskiego nie lubi... domalowań (...) Wszelkie wzmacnianie, wszelkie malowanie na olejno tego, co jest rysunkiem, jest dla tego gatunku teatru szkodliwe”.

Z delikatności warsztatu Perzyńskiego nie zdawali sobie chyba sprawy realizatorzy olsztyńskiego spektaklu *Szczęścia Franია*. Nie zauważyli „cichości” komedii Perzyńskiego, która nawet zawartą w niej satyrę społeczną czy obyczajową podaje jakby przez mgiełkę smutnej ironii czy zadumy. Takie jest życie, wydaje się stwierdzać autor, że przegrywają w nim tacy jak Franio: nie przystosowani i nie zorientowani w grze społecznych konwensów i interesów. Można się nad losem Frania zadumać, można się łagodnie uśmiechnąć albo mu współczuć, nie można i nie należy z niego szydzić ani oburzać się na tych, którzy mu ten los zgotowali.

Perzyński nikogo nie oskarża; sugeruje przecież wyraźnie, że ten miły, prostoduszny Franio był także po trosze „durny” i trudno się dziwić Lipowskiemu, że nie takiego upatrzyli sobie zięcia. Nie, nie ma w tej komedii winnych, skoro nawet pozbawiona przesądów panna także wolała innego. Franio jest Chaplinowską ofiarą stosunków, które są takie, jakie są, zakłamanie i śmieszne, lecz wszystko się w końcu układa drogą wzajemnego kompromisu, w którym niewinny Franio staje się współuczestnikiem brudnawej rodzinnej kombinacji.

Łagodną komedię Perzyńskiego próbowała Stefania Domańska, reżyserka olsztyńskiego spektaklu, zinterpretować jako farsę, uwy-

datniając przede wszystkim śmieszny sposób bycia jej postaci. Zadanie było fałszywe i nie dało się przeprowadzić konsekwentnie. Harcujący w sposób niewybredny w pierwszej części przedstawienia papa Lipowski (Roman Szmar), zmuszony był w drugiej części — gdy córka znalazła się w kłopotach — przybierać pozy dramatyczne. Musiał też w drugim akcie zmienić swój sposób bycia operetkowy amant Otockiego (Stanisław Brodacki), który na początku wyczyniał dość nieprawdopodobne rzeczy. Nawet Maciej Staszewski jako Franio miał chwilemi, na początku, nazbyt farsowe maniery, ale potem się z tego wyzwolił i stworzył postać ujmującą prostotą i skromnością. Aktorsko górowała nad innymi Eugenia Śnieżko-Szafnagłowa, która bez zbędnych gierki potrafiła wyraziście pokazać charakter i sferę obyczajową pani Lipowskiej. A w ogóle więcej umiaru i rozsądku zachowały na scenie kobiety. Oprócz Lipowskiej, także Joanna Biesiada jako Hela i Wanda Bajerówna — Mroczyńska.

MARIA CZANERLE